

Ciechocinek


 Ciechocinek

perła Kujaw stolica uzdrowiskowa Polski

Ciechocinek – perła polskich uzdrowisk – położony tak, że zewsząd doń blisko. Zachwyca niezmiennie wiosną nowymi dywanami kwiatowymi, parkiem zdrojowym oraz najstarszymi i największymi w Polsce i w Europie tężniami.

Długość wszystkich tężni w Ciechocinku to ponad 1700 metrów

Niewielkie miasto uzdrowiskowe na terenie nadwiślańskiej Niziny Ciecocińskiej to – jak się nietrudno domyślić – Ciechocinek. Jako osada Ciecocińsko powstał w 1466 roku, ale z innych dokumentów wynika, że tę osadę już w 1379 roku nazywano Ciecociń. Tak czy inaczej, wówczas nikt nie mógł jeszcze przewidzieć, że po latach ta niewielka miejscowość w Kotlinie Toruńskiej – malowniczej krainie wydnowo-leśnej, którą przecina dolina Wisły – stanie się

perłą Kujaw, stolicą uzdrowiskową Polski. Właśnie minęła sto osiemdziesiąta rocznica podjęcia leczenia ludzi solanką z miejscowych źródeł; kuracje zaczęto w 1836 roku.

SŁOŃSK

Na początku był Słońsk. Nazwa ta bezpośrednio nawiązuje do soli, która kryje się tam gdzie głęboko pod ziemią, a która daje o sobie znać słonymi źródłami.

Tak i ludzie tam mieszkający nazwali swoje ziemie. A Ciechocinek? Tu jest wiele teorii, od słowiańskiego imienia Ciecoci przez legendę o Ciechu i Cinie do zdrobnienia niedalekiej osady Ciecociń, z której ludzie wywędrowawszy, założyli nowy Ciechocinek. Jaka jest prawda – nie wiadomo!

Wspomniany Słońsk był dość ważnym miastem, miał ratusz i kasztelnię, a jego mieszkańcy zajmowali się warzeniem soli, rybołówstwem i przewozem kupców



Pierwsze informacje z roku 1235 mówiły o tym, że w rejonie Słońska (dziś jest to część Ciecchocinka) występują słone źródła. Już wtedy mieszkańcy z tamtejszych okolic czerpali solankę bezpośrednio ze źródeł i warzyli ją bardzo prostymi sposobami, pozyskując sól tylko na własny użytek. Był to czas, kiedy książę Konrad I Mazowiecki, bardzo skonfliktowany z Krzyżakami, dla załagodzenia sprawy, oddał rycerzom Zakonu Szpitala Najświętszej Maryi Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie szereg miejscowości, tych na kujawskiej ziemi także. Zakon krzyżacki zyskał wtedy prawo do warzenia soli w Słońsku.

na drugą stronę Wisły. Zapiski wskazują, że w Słońsku jeszcze w 1620 roku było dziesięć gburów, a już w 1662 roku – ani jednego. Ucisk, wylewy Wisły, wojny i zarazy zrobiły swoje. Osada zniknęła.

Pod koniec tego wieku pojawili się mennonicy, prześladowani w swoich krajach ze względów religijnych. Polska ze swoją tolerancją była dla nich wybawieniem. Ale też i ich umiejętności przysłu-

żyły się naszemu krajowi. W rejonie Słońska osiedlili się Olendrzy – uciekinierzy z może nawet bardziej podmokłej, niż dolina Wisły, Holandii i to głównie oni zaczęli gospodarować (i warzyć sól na własne potrzeby) na terenach, na których dziś leży Ciecchocinek.

Dopóki jednak trwało państwo polskie, dopóty handlowano przede wszystkim solą z kopalni w Wieliczce i Bochni. Na całej długości Wisły założone były składy soli, do dziś słychać je w nazwach miejscowości nadwiślańskich: Solec nad Wisłą, Solec Kujawski, Wola Solecka... Jednak już po pierwszym zaborze Rzeczpospolita została odcięta od kopalni w Wieliczce i Bochni. Na szczęście był ktoś taki jak Staszic.

STASZIC

W 1791 roku, opierając się na uchwałę Sejmu Czteroletniego, przystąpiono w Ciecchocinku do pierwszych odwiertów (urządzenia sprowadzone z Gdańska umożliwiły dokopanie się do poziomu 64 metrów poniżej powierzchni ziemi!). Po rozbiorach, w latach 1798–1801, odwieroty kontynuowali Prusacy. Wybuch wojny prusko-francuskiej przerwał te prace, ale chwilę po utworzeniu przez Napoleona Księstwa Warszawskiego w 1807 roku poszukiwaniami zajęli się Francuzi pod przewodnictwem Nicolasa Jean de Dieu Soult – księcia Dalmacji, będącego jednocześnie jednym z marszałków Napoleona.

Jednak dopiero po kongresie wiedeńskim w 1815 roku, gdy do życia powołano Królestwo Kongresowe (połączone unią personalną z Rosją), a w jego skład wszedł także Ciecchocinek, ówczesny dyrektor Wydziału Górniczego i Kruszywo – książę Stanisław Staszic (dziś uznaje się go za ojca geologii polskiej oraz polskiego górnictwa i hutnictwa), po rozbiorach i wojnach napoleońskich, dostrzegł możliwości przemysłowego wykorzystania ogromnych pokładów tego słonego

kruszczy, który zalegał pod Ciecchocinkiem. Ponieważ już wcześniej austriacki zaborca uniemożliwił wręcz dostęp do pokładów soli w Małopolsce, poprzez zajęcie żup solnych w Wieliczce i Bochni, więc Staszic tym bardziej nalegał na podjęcie działań, by mógł zrealizować swoje pomysły (miał je już za czasów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego); wskazywał też na metody, jakimi można by się posłużyć podczas zagęszczania solanki, czyli przelotniania wód słonych za pomocą odpowiednich budowli – specjalnie do tych celów skonstruowanych szop graduacyjnych, dziś nazywanych po prostu tężniami.

TĘŻNIE

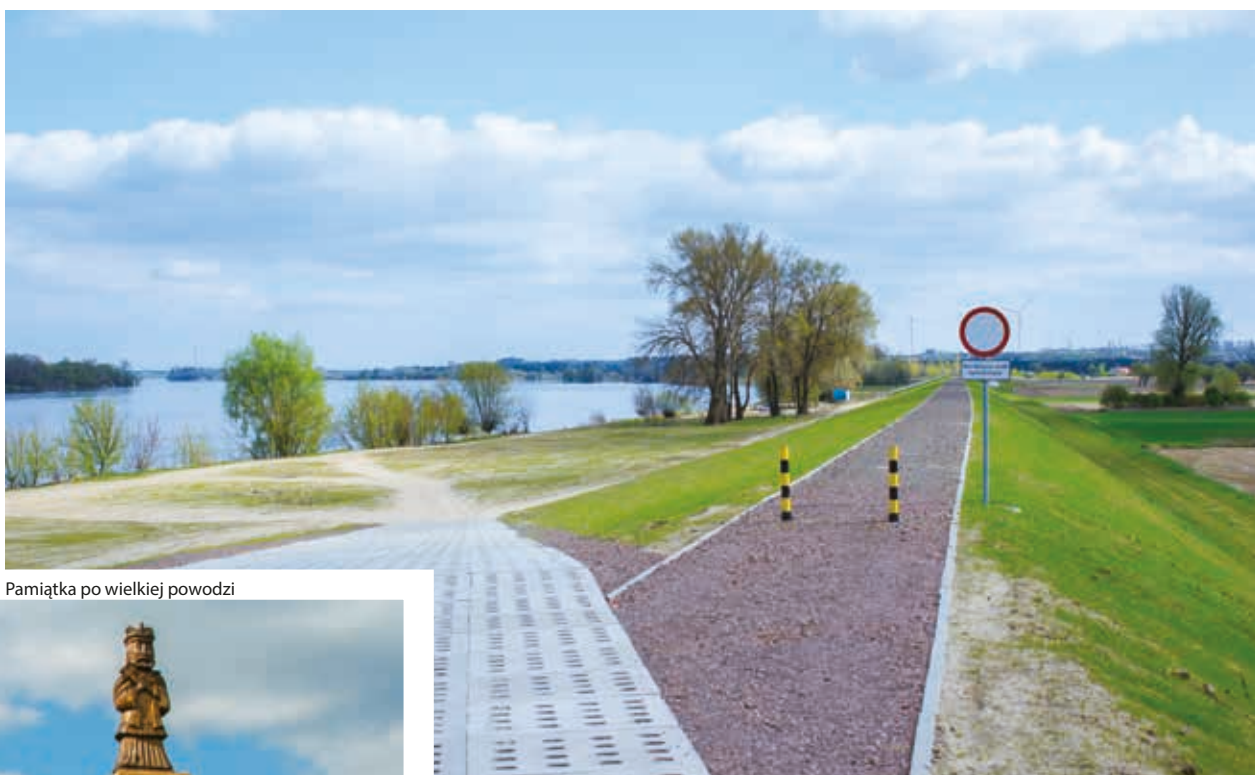
Gdy w 1824 roku ministrem skarbu Królestwa Polskiego został książę Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki herbu Druck, zawarto umowę z przemysłowcem i mineralogiem – Konstantym Leonem Wollckim – na wybudowanie obiektów i urządzeń zakładu warzelniczego. Jeszcze tego samego roku ruszyła budowa ciecchocińskich tężni według projektu profesora Akademii Górniczej w Kielcach, inżyniera Jakuba Graffa, pochodzącego z Freiburga (Saksonia); to on sporządził także kosztorys i projekt technologiczny, a pracami budowlanymi kierował K. Knake (brak danych o jego pełnym imieniu). W latach 1824–1829 wybudowano dwie tężnie – trzecią oddano do użytku dopiero w 1859 roku (wcześniej, bo w 1830 roku została ukończona budowa warzelni soli). Tak więc obecnie ciecchociński zespół tężniowy składa się z trzech tężni ustawionych w kształcie podkowy, a ich łączna długość wynosi 1741,5 m, każda zaś ma 15,8 m wysokości. Wykonane zostały w całości z drewna (nie licząc ceglanej podmurówki przy trzecim segmencie), na szkielet każdej tężni składają się belki z żywicznych świerków i sosen, natomiast dębowe pale (około 7000 sztuk) wbite w ziemię podtrzymują całą

Zegar kwiatowy





Cmentarz mennonitów w Słońsku



Pamiętka po wielkiej powodzi



Wały broniące przed powodzią

konstrukcję. Na budowę tych monumentalnych inhalatorów zużyto łącznie 90 tysięcy metrów sześciennych drewna. Szkielet tężni wypełniony jest faszyną cierniową z krzewu tarniny, która z racji swojej sprężystości najbardziej nadaje się do tego celu; zużyto około 50 tysięcy metrów sześciennych tego surowca. Wypełnienia nie dokonuje się raz i na zawsze – w zależności od jej zasklepienia się krzemionką, gipsem i siarczanem wapnia wymiany należy dokonywać co 15–20 lat.

CIECHOCINEK

Tymczasem równolegle do rozwoju „przemysłu solnego” rosła osada Ciechocinek. W 1847 roku powstał pierwszy

Zakład Zdrojowy. Wcześniej, bo 1842 roku, w Warszawie powołano „Główny Komitet ds. Rozwoju Uzdrowiska Ciechocinek”, którego aktywności waleń przyczyniły się do ożywienia zarówno uzdrowiska, jak i samej osady. W 1867 roku doprowadzono do Ciechocinka linię kolejową z odległego o kilka kilometrów Aleksandrowa Kujawskiego. Ta „nowinka” znacznie przybliżyła Ciechocinek do świata, miasto zyskało bezpośrednie połączenie z Warszawą. Podróż trwała tylko 7 godzin i przestała być barierą nie do pokonania! Tym bardziej, że kursowały bezpośrednie pociągi łączące miasto z Warszawą. Dziś jest to nieosiągalne, bo do Ciechocinka kolej już nie dociera... Torry od Aleksandrowa Kujawskiego pokry-

ły się rdzą, a torowisko zarasta chwastami i krzakami. I pomyśleć, że jeszcze nie tak dawno kursowały ze stolicy (i innych miast np. z Łodzi) wagony bezpośrednie. Właśnie ta inwestycja spotęgowała zagrożenie Ciechocinka powodzią od nieodległej Wisły, gdyż podczas budowy nasypu kolejowego podbierano zewsząd ziemię, a dodatkowo zasypywano rowy odwadniające i przepusty. No i na katastrofę nie trzeba było długo czekać. Dopiero potem usypano wały przeciwpowodziowe i zajęto się nawet osuszaniem okolicy. Powodzie jednak nie ustąpiły całkowicie. Miastu nadal zagrażało zatopienie, jak to było choćby w 1924 roku. Dopiero budowa tamy na Wiśle we Włocławku skutecznie zamknęła żywiołowi dostęp do uzdrowiska.

Problemem okazało się zaopatrzenie miasta w słodką wodę. Wszędzie dokopywano się do solanek. Dopiero pod koniec wieku pociągnięto wodociąg z odległych o kilka kilometrów wzgórz. Ciechocinek rozwijał się. Na przełomie wieków wybudowano budynek dla potrzeb teatru, wcześniej pawilon spacerowy kuracjom na niepokodę, muszlę koncertową, poginęły gdzieś zakurzone ulice, a cały teren pokrył się kwiatami, krzewami ozdobnymi i drzewami.

Pierwsza wojna zmieniła uzdrowisko w wielki szpital wojskowy, spowodowała wielkie zniszczenia i utratę urzędzeń leczniczych.

W okresie międzywojennym Ciechocinek złapał drugi oddech. Wybudowano park między tężniami, pocztę, halę targową, kawiarnię z dansingiem.

Ale dopiero po drugiej wojnie Ciechocinek został „perłą uzdrowisk polskich”, do której rzeczywiście kuracjusze przybywają liczeni nie w dziesiątkach, lecz setkach tysięcy, a uzdrowisko działa cały rok. Wybudowano szereg wielkich sanatoriów, przebudowano kanalizację i sieć wodociągową, położono instalację gazową. Zmodernizowano wiele ulic, a kilka z nich przerobiono na deptak.

STATKIEM DO MŁOCIN

Czyli do Ciechocinka. Jeszcze w latach sześćdziesiątych możliwe było dotarcie do Ciechocinka statkiem żeglugi śródlądowej. Podróż trwała długo. Z Warszawy nawet 18 godzin, a z Gdańska 28. Jednak dla ludzi, którzy traktowali podróż jako część urlopu czy wypoczynku – nie stanowiło to problemu. Zresztą podróż z Torunia, Bydgoszczy, Płocka czy Włocławka trwałaby krócej, a wrażenia i tak pozostawiłaby do końca życia. Zapewne i dziś znalazłoby się немало amatorów „wodnej” podróży „do



Pomnik Stanisława Staszica



Kamień upamiętniający Jakuba Graffa

Pomnik doktora Romana Ignatowskiego





Park zdrojowy

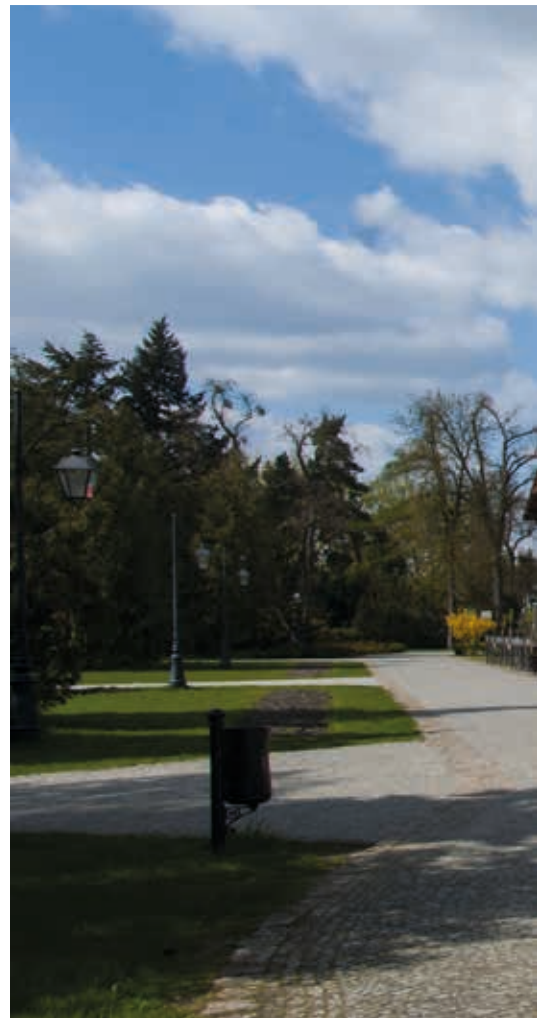
wód”. To mogłoby być takie romantyczne! Z dworca wodnego do sanatorium bez problemu dowiozłaby takich gości dorożka. Te akurat w Ciechocinku już, a może jeszcze – są.

NAJWIĘKSZE W EUROPIE

Ciechocińskie tężnie są pierwszymi, a jednocześnie największymi w Europie. Początkowo służyły wyłącznie do pozyskiwania soli kuchennej. Z czasem jednak zauważono, że powietrze wokół nich nasycone jest aerozolem z solanki, który powstał w wyniku obciekania jej i naturalnego odparowywania w trakcie spływania poprzez elementy gradierni. Uzyskiwany wstępnie 30-procentowy roztwór trafia do warzelnii, gdzie po podgrzaniu do temperatury 105 stopni Celsjusza wytrącana jest z niego sól. W ten sposób otrzymujemy tzw. warzonkę, czyli sól ciechocińską. Jest to sól jadalna, zawierająca jod, o właściwościach zdrowotnych. W dolnej części każdej z tężni znajduje się zbiornik gromadzący stężoną solankę, która (w systemie trzech tężni) pracuje w obiegu zamkniętym i jest regulowana za

pomocą elektrycznych pomp umieszczonych w maszynowniach między tężniami. Zastąpiły one pracę wiatraków, które – w pierwszej wersji stawiania tężni – umieszczono na szczycie każdej z nich. Wiatrak, zachowany do dziś, jest już tylko zabytkowym elementem dekoracyjnym, który ma jedynie przypominać wszystkim, jaką w przeszłości pełnił funkcję. Przy budowaniu tężni uwzględniono ich prostopadłe ustawienie do kierunku wiatru, jaki występuje najczęściej na tym terenie, bo to od kierunku wiatru, jego siły i wilgotności, ale też od temperatury powietrza zależy w dużej mierze wydajność stężenia solanki, a ta ze źródła nr 11, czyli z popularnej fontanny „Grzybek”, włączana jest do korytek znajdujących się na szczycie każdej tężni.

Inhalacje powietrzem, w którym znajdują się cząsteczki odparowanej solanki, zaczęto stosować w kuracji przy leczeniu górnych dróg oddechowych, zatok, nadciśnienia, alergii, nerwicy... Trzeba jednak pamiętać i mieć na uwadze to, żeby podczas takiej inhalacji zawsze przebywać po tej stronie tężni, po której nie spływa solanka, a to pokazują chorągiewki za-





mocowane do szczytu każdej tęźni. Mikroklimat bowiem tworzy się po przeciwnej stronie wiatru i występuje tylko wokół czynnych tęźni.

TĘŻNIE NIE DLA WSZYSTKICH

To, że do Ciechocinka przyjeżdżają mieszkańcy dużych aglomeracji miejskich, którzy na co dzień mają przez wiele godzin styczność ze spalinami samochodowymi, wyziewami fabrycznymi, pracują w dużym zapyleniu i wysokiej temperaturze – nie dziwi już dziś nikogo. Przebywanie bowiem w pobliżu czynnych tęźni poprawia także stan zdrowia osobom palącym tytoń, ale i pracującym głosem (nauczycielom, śpiewakom, aktorom) oraz tym, którzy są w trakcie rekonwalescencji po ostrej chorobie lub u których występują przewlekłe i powracające stany zapalne układu oddechowego, alergii (także skórnej) oraz z chorobami tarczycy. Przebywanie w pobliżu tęźni nie jest jednak wskazane

Dom zdrojowy

dla osób, które przeszły nie tak dawno zawał mięśnia sercowego, są chore na nowotwory albo są w trakcie ostrej choroby z podwyższoną temperaturą ciała czy niewydolnością naczyń wieńcowych serca, w szczególności u pacjentów z niskim ciśnieniem krwi oraz z nadwrażliwością na jony zawarte w solance.

UZDROWISKO

Musiało upłynąć sporo czasu, by solankę zaczęto wykorzystywać także do celów leczniczych i to w sposób profesjonalny; stało się to dopiero w 1836 roku. I ten rok można uważać za początek ciechocińskiego uzdrowiska, ponieważ w miejscowej austerii (oberży) jej właściciel ustawił pierwsze cztery wanny kąpielowe, inaugurując tym samym działalność balneologiczną, co oznacza, że leczono tu za pomocą wód mineralnych i klimatu, który zbliżony jest do klimatu nadmorskiego. Do upowszechnienia Ciechocinka, jako uzdrowiska, w znacznym





Muszla koncertowa

Źródło Grzybek



stopniu przyczynił się dr Roman Ignatowski – pierwszy lekarz balneolog w Zakładzie Wód Mineralnych, pracujący tu w latach 1845–1881, nazywany „księciem na Ciechocinku”. W 1849 roku otwarto prawdziwe już łaźienki, które zbudowane zostały w stylu klasycystycznym. Popiersie zasłużonego doktora, wykonane w brązie autorstwa Tadeusza Wojtasiaka, stoi na wysokim betonowym cokole przed wejściem do łaźienek nr 1, gdzie dziś mieści się Poradnia Medycyny Pracy.

PARK ZDROJOWY

W północnej części uzdrowiska znajduje się Park Zdrojowy. W latach 1872–1875 zakładał go Hipolit Cybulski, twórca wielu parków w kraju. Ciechociński park zaprojektował w stylu krajobrazowym z licznymi gatunkami drzew i krzewów, w tym także egzotycznych; rośnie tutaj m.in. miłorząb dwuklapowy, korkowiec amurski i jęk kanadyjski. Jest jednym z czterech parków w mieście, ma



największą powierzchnię – 19 ha, a odnowiony został przez znanego warszawskiego ogrodnika – Franciszka Szaniora, żyjącego na przełomie XIX i XX wieku. Świetności dodaje mu dąb „Konstanty”, o obwodzie około 5,5 m.

Ciekawostką może być natomiast to, że w 1954 roku w pobliżu tężni nr III, na fragmencie łąki, gdzie można zobaczyć zanikające już rośliny słonolubne (halofity), utworzony został rezerwat przyrody „Ciechocinek”; rośnie tu: aster solny (*Aster tripolium*), świbka morska (*Triglochin maritimum*), muchotrzew solniskowy (*Spergularia salina*) i soliród zielny (*Salicornia herbacea*). Łąka z tymi roślinami zajmuje prawie 2 ha powierzchni.

SPA I FITNESS

Dziś nie buduje się już dużych konstrukcji tężniowych. W powstających klubach fitness, a także w centrach zdrowego wypoczynku coraz częściej budowane są urządzenia do solankowych kuracji, które w założeniach mają zastępować tra-

dycyjne tężnie. Dzięki temu nie trzeba już jeździć do kurortów, niejednokrotnie oddalonych o wiele dziesiątków, a czasem setek kilometrów od miejsca zamieszkania. Ale i tak Ciechocinek nadal przyciąga kuracjuszy i to nie tylko z całej Polski. Przechadzając się ulicami tego pięknie ukwieconego miasta, zwłaszcza alejkami w Parku Zdrojowym w okolicach tężni albo na słynnym deptaku, można usłyszeć rozmowy nieomal we wszystkich językach świata. Ludzi przyciąga w to miejsce zwłaszcza niepowtarzalny i specyficzny mikroklimat, który nasycony jest pierwiastkami niezbędnymi dla zdrowia każdego człowieka; który poprawia prawidłowe funkcjonowanie organizmu, dostarczając takich pierwiastków, jak: brom, jod, magnez, potas, sód, wapń i żelazo. A przecież jod odpowiada m.in. za prawidłowe funkcjonowanie tarczycy; powoduje także rozrzedzenie śluzu, więc doceniają ten

Wnętrze już nieczynnego dworca PKP w Ciechocinku

pierwiastek także osoby mające kłopoty z górnymi drogami oddechowymi. Ich problemy skutecznie też zmniejsza brom, rozszerzając oskrzela, natomiast dolegliwościom alergików zdecydowanie przeciwstawia się wapń.

Pośród znanych kurortów w kraju, gdzie również są tężnie i można zażywać takich samych inhalacji, jak w Ciechocinku – należy wymienić takie miasta, jak chociażby: Inowrocław, Rabka-Zdrój, Konstancin-Jeziorna, Busko-Zdrój czy Białka Tatrzańska. I oby było ich jak najwięcej, bo w dzisiejszych czasach przybywa ludzi, którym kuracja nasyconym jodem powietrzem pomaga przywrócić zdrowie i zachować je w dobrym stanie. ☺

Tekst i zdjęcia: Lech Kadlec

Zobacz też...

- **Konstancin** „Psk” 4/2015
- **Aleksandrów Kujawski** „Psk” 9/2015
- **Cerkiew w Ciechocinku** „Psk” 4/2016

